№ 59. Warszawa, Czwartek 19 Lutego / 3 Marca Rok 1859.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80; kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Jutro S. Kazimierza Królewicza.
Wschód słońca o g. 6 m. 42.—Zach. o g. 5 m. 43.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 9 cali 4.

W kościele po-Paulińskim św. Ducha, w niedzielę to jest dnia 6 marca, przypada doroczny odpust św. Kazimierza, oraz nabożeństwo 40-godzinne.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj udarować raczył p. Jana *Grydina* 1go, kupca 3éj gildji w Warszawie, w nagrodę wypełnianych przez niego w ciągu lat 12tu, bezpłatnie i ze szczególną gorliwością, obowiązków sędziego trybunału handlowego, medalem złotym, z napisem: „za userdje" na wstążce orderu św. Stanisława.

Od Zarządu Żeglugi Parowéj.

W myśl § 22 kontraktu współki żeglugi parowéj pod firmą: „Andrzéj hrabia Zamojski i współka" z dnia 6 (18) lutego 1854 r., w dniu 16 (28) lutego b. r. o godzinie 1éj z południa, w sali posiedzeń Zarządu Żeglugi Parowéj, w obec wspólników i zaproszonych do attentowania posiadaczów obligów tejże współki, pod prezydencją Augusta hr. Zamoyskiego, odbyło się sprawdzenie wykupionych i wycofanych z obiegu obligów serji Iéj i IIéj przypadających do umorzenia po koniec lutego b. r., oraz po sprawdzeniu i zniszczeniu wykupionych i wycofanych z obiegu kuponów od tychże obligów za rok 1857; poczem przystąpiono do losowania 5go z kolei obligów serji Iszéj i IIéj mających się wykupić i wycofać z obiegu w ciągu roku 1859, z funduszu za rok 1858 przeznaczonego na amortyzację.

a) obligów serji Iszéj za summę rs. 22,500.
b) obligów serji IIej „ „ 4,000

Razem za summę rubli srebrem 26,500;

że zaś § 10 kontraktu współki z dnia 6 (18) lutego 1854 roku, wycofanie z obiegu obligów czy to przez losowanie, czy wprost przez wykupno, pozostawia uznaniu głównego administratora współki i na mocy tego prawa, w ciągu roku 1858 na poczet mających się wylosować w dniu 16 (28) lutego b. r. obligów, wykupione zostały przez Zarząd Żeglugi Parowéj i wycofane z obiegu:

a) obligi serji Iszéj w ilości sztuk 30 za Nrem 87. 90. 91, 93, 95, 101, 102, 104, 112, 120, 125, 127, 132, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 362, 363, 364. 366, 367, 368, 369, 370, za rs, 22,500;

b) obligi serji IIéj Nra 45, 48, 52, 59, 67, 91, po rs. 500 i Nra 30, 33, 37, 44, 56, 61 po rs. 200. Razem rs. 3,000 } rs. 25,500

pozostało zatem jeszcze do wylosowania w dniu 16 (28) lutego b. r. obligów serji IIéj, za rs. 1,000

Po sprawdzeniu zatem tych wykupionych i wycofanych już z obiegu obligów serji Iéj i IIéj, w obec zebranych na posiedzeniu wylosowane zostały następujące obligi serji IIéj Nra 1, 26, 63 po rs. 200, oraz Nro 39, 75, 169, po rs 150, czyli razem za summę rs. 1,050.

Wypłata należytości, tak za rzeczone wylosowane obligi serji IIéj jak zaś kupony marcowe 1859 roku od obligów serji Iszéj i IIéj w obiegu zostających, uskuteczniać się będzie w biurze zarządu żeglugi parowéj codziennie od godziny 9éj z rana do 2éj z południa poczynając od dnia dzisiejszego.

Zarazem przypomina się posiadaczom obligów żeglupi parowéj, że dotąd pozostają jeszcze w obiegu nie przedstawione do wymiany na gotowiznę kupony od tychże obligów mianowicie:

a) od obligów serji Iéj kupon płatny w marcu 1858 r. Nro 185, kupony płatne w marcu 1858 r. Nra 4, 76, 77, 181, 182, 183, 185, po rs. 37 37 kop. 50.

b) od obligów serji IIéj kupony płatne w marcu 1858 r. Nr 4, na rs. 15 Nro 83, na rs. 10 i Nra 28, 29, 37, 37 po rs. 7 kop. 50.— Dyrektor Żeglugi Parowéj *A. Barciński.*

Korrespondencja Kroniki.

Ze Lwowa d. 10go lutego 1859 r.

Na wielkiem bojowisku interessów finansowych są *bilanse* jakoby raporta o kampanji odbytéj. Oznajmują one albo zwycięztwo, jeżeli wykazują nadwyżkę dochodów; albo klęskę, jeżeli skutkiem ostatecznego obrachunku jest niedobór. Rozumie się że mówię o bilansach wydatków i dochodów, o tych rocznych spowiedziach jakie niektóre instytucje ze swoich czynności publicznie składają. My mamy nie wiele podobnych instytucji, a najcelniejsze są między niemi: Towarzystwo kredytowe (hypoteczne), Kassa oszczędności i Gmina miasta Lwowa. Na przyszłość przybędzie do ich grona zapewne Towarzystwo kolei żelaznéj, które już teraz wykazuje miesięcznie swoje zyski i wydatki. Najbardziéj różnorodną w swoim składzie jest między temi instytucjami bezsprzecznie Gmina miasta Lwowa. Jest to rzecby można z Brutusem w Szekspirowskim Cezarze: *Małe królestwo.* Pominąwszy iż miasto mające przeszło 70,000 mieszkańców, będące przez długie lata stolicą pięcio-miljonowéj prowincji, musi w sobie łączyć stek najrozmaitszych klas ludności, a ztąd najrozmaitszych interesów, należy pomnieć że jako rozrządzające znakomitemi bardzo funduszami musi mieć bardzo rozległą i na wiele gałęzi podzieloną administrację, że wreszcie wykonywa prócz tego z delegacji rządu wiele funkcji nienależących zwykle do atrybucji władzy miejskiéj. Tak np. gmina exekwuje rządowe podatki od opieszałych kontrybuentów; gmina ma sądownictwo karne w pewnych niższego rzędu wykroczeniach i inne policyjne sprawy. Wprawdzie miewały gminy dawniéj *jus gladii* nawet, ale dawniéj bywało nawet prawo *miecza* mniéj uciążliwą atrybucją, a zwłaszcza mniéj kosztowną, niż dziś juryzdykcja w sprawach ulicznych obelg, drobnych kradzieży i oszustw— gdzie chodzi gęsto bardziéj o formalność nieuczciwego nabycia jakowéj rzeczy, niż o rzecz samą. Należy tu także policja tak zwana *miejscowa,* t. j. utrzymanie porządku i spokoju w mieście, policja *ogniowa.* Jednak porównawszy te atrybucje władzy miejskiéj z dawnemi, np. *jus gladii* winienem

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom III.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 58

Obok mnie wzięli je wprawdzie najgorsi uczniowie, których rodzice datkiem i przyjęciem ujęli nauczycieli i JW. dyrektora, ale dano i mnie ulegając konieczności. W piątéj klassie już, choć xiążkę mi przeznaczono, uważałem że dyrektor surowy był dla mnie i dawną stracił przychylność. Wiele do tego było powodów których ja wówczas jasno widzieć nie mogłem, stało się że raz na ulicy o mroku nie zdjąłem przed nim czapki, co u nas za *crimen laesae majestatis* się uważało, potem świsnął ktoś na lekcji professora historji którego nie lubiono, a ja powołany do wydania winowajcy wraz z innymi złożyłem się naturalnie niewiadomością.

W piątéj więc już klassie nie bardzo byłem dobrze położony u dyrektora, a szósta pogorszyła jeszcze ten stan nieszczęśliwy. Gromy co chwila spadały na mnie, podwoiłem usilność, nic to nie pomagało. Kto chce psa uderzyć o kij mu łatwo, a władza nasza nie zbyt dobierając kija, używała i kułaka w potrzebie. — Wołano mnie nieustannie do kancelarji dyrektora objawiając groźno nieukontentowanie za dziurawe buty jednego, za nabitego guza u drugiego, za nieumianą lekcją innego z uczniów moich; mnie samego examenowano surowo, a nauczyciele wszyscy pod dyktatorską władzę potentata zgięci pokornie, przypodobać mu się usiłowali prześladując tych dla których niechęć okazywał. Padałem więc ofiarą nieumiejąc sobie wytłumaczyć czem na gniew taki zasłużyć mogłem i przebłagać go nie będąc w stanie. Trafiają się takie antypatje i w szkołach, a znać władca nasz czuł ją dla mnie. — Musiałem więc podwójnie nad sobą i swoimi pracować, a chodziło mi wielce o to, by niechęć jawna nie zaszkodziła do wzięcia medalu przy kończeniu nauk który dla przyszłości mojéj zdaniem Wieloryba był potrzebny nieodzownie. Uczyłem się wedle wyrażenia szkolnego, na medal, i współuczniowie już mi go zawczasu przepowiadali, ale przeznaczenie chciało inaczéj.

VIII.

Mieliśmy w tejże klassie towarzysza syna zamożnych rodziców, który siłą podarunków, obiadów i wieczorków, śniadań i balików, przeszedł kurs cały. Ojciec kochający jedynaka, nie szczędził kosztów na podtrzymywanie go w szkołach, wszyscy nauczyciele byli od niego płaceni pod pozorem lekcji prywatnych których nie dawali, kilka razy do roku przyjmowano Jaśnie Wielmożnego szampanem i kolacją, podarki płynęły z okoliczności każdych świąt i uroczystości, a Porfirek przechodził z klassy w klassę tryumfująco przed innemi, przez wszystkich wychwalany jako dziecię największych nadziei.

Był to chłopak żywy, próżny, rozpieszczony ale nie bez zdatności. Obdarzony wielką przytomnością umysłu, w najkrytyczniejszym razie umiał sobie dać radę i wywinąć się z niebezpieczeństwa. Lekcję umiał czy nie, mówił niezmiernie śmiało, szybko, bez zająknienia, tak że słów jego pochwycić nie było można. Śmieliśmy się z tych jego improwizacji zu-

dać wyjaśnienie, że jak dawniéj przysłużało *prawo* to gminie, tak dziś ponosi ona tylko *ciężar* ztąd wynikający. Dawniéj bowiem mianowała gmina sama swój magistrat ze swego grona, dziś składa się magistrat z rządowych organów, na których wybór gmina nie ma prawie żadnego wpływu— zwłaszcza co do wyższych posad.

Wprawdzie jest rada podzielona na kilka sekcji: finansową, bezpieczeństwa i porządku, budownictwa, zakładów dobroczynnych, wojskową i t. d. jednakże zakres działania gminy jest w tych zawodach tak ograniczony wpływem urzędów, że prawie żadnéj nie posiada swobody, a ztąd czynności w tych gałęziach przedsiębrane, przynoszą gminie tylko o tyle chlubę lub naganę o ile się przyczyniła do tychże biernem posłuszeństwem.

Wpływ rady gminnéj ogranicza się na sprawy finansowe jak już powiedziałem, jednakże wykonanie *budżetu* już nie należy do niéj. Jeżeli więc w ciągu roku administracja finansowa postawi dochody i wydatki na lepszéj stopie niż budżet naprzód zakreślił, wtedy zasługa należy się magistratowi, podobnie jak w przeciwnym na niego spada nagana.—W upłynionym r. 1858, osiągnęła administracja majątku miejskiego skutków niedoświadczonych już od lat kilku. Od r. 1852 ogłaszane drukiem budżety i bilanse miasta, wykazywały zawsze *niedobór*. Na r. 1858 obliczono w budżecie wydatki na przeszło dwa miljony złp. (511,000 zł. m. k.) dochody zaś na 485,000 zł. (1,940,000 złp.)

Na wszystkie ztąd powstające koszta, nie wystarcza dochód z majątku gminy, pomimo że ten jest dość znaczny. Dobra miejskie przyniosły w r. 1858 przeszło 145,000 złp. dochodu, inne nieruchomości (jako to kamieniołomy, cegielnie i t. p.) przeszło 8,000 złp., domy przeszło 142,000 złp.

Najznaczniejszą część majątku miejskiego stanowi *propinacja*, która uczyniła w z. r. przeszło 776,000 złp. nareszcie z kapitałów miasta gmina przeszło 42,000 złp. dochodu. Doliczywszy do tego laudemja i czynsze emfiteutyczne, bardzo małą sumę stanowiące (razem mało co nad tysiąc złp.) poznaliśmy cały dochód z majątku miejskiego.

Lecz te dochody nie wystarczają na potrzeby miasta, ku dopełnieniu ich służą rozmaite *pobory*. Czyli one się zwą taxami czy opłatami, to obojętna, gdyż wszystkie należą do jednéj kategorji, są to opłaty od *ważenia* na wadzie miejskiéj, od szynków, restauracji, za budy przekupniów i t. p. Najznakomitszy dochód czynią *rogatki*, przyniosły one miastu w r. z. przeszło 386,000 złp.

Niedostateczność i tych dochodów na pokrycie koniecznych wydatków, zmusiła gminę do zaprowadzenia innego poboru, który już należy do rodzaju podatków. Podatek taki istnieje od lat wielu jako *dodatek do akcyzy*, który rząd pobiera od rozmaitych towarów wprowadzanych do miasta. Nie jest on uciążliwy, a jednak stanowi znaczny dochód, bo w r. z. uczynił przeszło 360,000 złp. Te gałęzie dochodów wystarczały aż do owego roku, gdy miasto poniosło przez spalenie ratusza i innych gmachów miejskich, nadzwyczaj wielkie szkody i ubytek w dochodach. Przez potrzebę zaś odbudowania ratusza i przybycie wielu ciężarów publicznych, przybyło gminie mnóstwo wydatków. Od tego więc czasu zaczął się pojawiać w bilansie miejskim z każdym rokiem znaczny niedobór. Na pokrycie niedoboru postanawiano z każdym rokiem nowe środki. Zaciągnięto dług w jednym roku, zaprowadzono podatek gminny od komornego w innym, podniesiono opłatę od mięsa, od roku zaś 1857 czytamy w budżetach miasta lakoniczne postanowienie podwyższenia dochodów, przy zaprowadzeniu różnych tax i poborów. Do tego rodzaju poborów należy już od kilku lat dodatek pięcioprocentowy do wszystkich podatków (*dirckte Steuern*, bo nasze miasto urzęduje po niemiecku jak wszystkie galicyjskie miasta).

Poprawienie tak niepomyślnego stanu miejskich finansów zależało, jak się okazało w r. 1858, od polepszenia administracji. W roku tym zaszła zmiana w administracji miejskiéj na korzyść gminy. Pierwszy raz od kilku lat wykazuje bilans nadwyżkę dochodów nad wydatki. Okazuje się przy dokładnem rozpoznaniu bilansu iż więcéj przyczyniło się do jego świetnego stanu podwyższenie dochodów niż oszczędność w wydatkach. Dochodów miasta bowiem gmina blizko o 240,000 złp. więcéj niż obliczono w budżecie; wydatków zaś było o 136,000 złp. mniéj.

Dochody podniosły się we wszystkich gałęziach a szczególnie dochód z propinacji uczynił blizko o 80,000 złp. więcéj niż się spodziewano, (przeszło 776,000 złp.); dodatek do akcyzy podobnież blizko o 50,000 złp. nad summę obliczoną w budżecie (uczynił przeszło 360,000 złp.).

Ważne są oszczędności gminy. Na policję wydano blizko o 45,000 złp. mniéj niż liczono w budżecie, a to przez zmniejszenie straży policyjnéj. Oszczędność ta jest bardzo chwalebna, bo miasto opłaca tylko straż, ale nie ma jéj pod swoim zwierzchnictwem. Jeżeli się zaś okazuje od lat kilku już, że policja nasza niezbyt dbała jest o porządek zwłaszcza co do bezpieczeństwa osób i własności, chociaż w innym względzie daje się czuć jéj gorliwość), więc słusznie zmniejsza gmina wydatek na straż policyjną. Oszczędzono także 40,000 złp. na opłacenie urzędników magistratu (kosztował w tym roku blizko 200,000 złp.), na buchalterję miejską wydano o 18,000 złp. mniéj (kosztowało przeszło 20,000 złp.).

Dla administracji dóbr miejskich oszczędzono przeszło 12,000 złp. (wydano przeszło 98,000 złp.) uczyniły zaś przeszło o 12,000 złp. więcéj, niż liczono w budżecie (przeszło 147,000 złp.), więc zyskano na dobrach o 24,000 złp. więcéj w upłynionym, niż w dawniejszych. Na domach i realnościach, zyskała gmina podobnież przez podwyższenie dochodu przeszło 8000 złp., zaś przez oszczędność w wydatkach około 7000 złp. (uczyniły one przeszło 132,000 złp., kosztowały zaś trochę więcéj niż 67,000 złp.). Ważny jest ubytek kosztów na oświetlenie, na którém oszczędzono 28,000 złp. Dowodzi bowiem to, że gazowe oświetlenie jest tańsze od dawniéj używanego olejnego.

Oświetlenie gazowe nie jest wprawdzie odpowiednie oczekiwaniom naszym, latarnie stoją dosyć rzadko, a płomyki są małe. Lecz przekonano się właśnie w tych czasach urzędownie, iż przedsiębiercy oświetlenia nie dotrzymują w téj mierze kontraktu. Obowiązani są do utrzymywania płomyków wyrównywających jasnością dwunastu świecom stearynowym, tymczasem nie wyrównywają nawet pięciu świecom.

Oszczędność w wydatkach na utrzymanie dróg, budowli wodnych i wodociągów, podobnież na wielki szpital miejscowy, nie byłaby godną pochwały, gdybyśmy nie mieli zapewnienia, że te wydatki są przeniesione na budżet r. 1859. Drogi bowiem są wprawdzie lepsze około Lwowa i we Lwowie niż inne w kraju, jednakże psują się prędko z powodu kruchego kamienia. Wodę mamy dobrą, jest to zasługa naszego położenia geograficznego, jednak wymaga ta gałęź administracji jeszcze bardzo wiele ulepszeń. Szpital nasz główny podlega wielu naganom, mianowicie co do wygody chorych i usługi około nich. Nie chcę twierdzić ażeby przyczyną tego była zbytnia oszczędność. Sądzę raczéj, że lepszy dobór osób należących do szpitala, mianowicie podrzędnych, albo zajęcie się nim ze strony jakiegoś towarzystwa dobroczynnego, potrzebniejsze jest szpitalowi, niż łożenie wielkich kosztów na utrzymanie go. Szkoły u nas, nawet te które noszą nazwę polskich, są szkoły niemieckie, a polskiego języka tylko na to się używa w nich, aby dzieciom ułatwić uczenie się niemieckiego. Boć przeważyła się już dziś przynajmniéj ta zasada w systemie szkolnym, że nie umiejącym po niemiecku, należy naukę tego języka wykładać w mowie zrozumiałéj dla nich, że nareszcie umiejąc gramatykę polską, nauczą się łatwiéj potém niemieckiéj.

Jednakże żałować zaczęli wkrótce twórcy systemu szkolnego przyjęcia rozsądniejszéj zasady, i dziś nie uczą już po polsku pierwéj, a po niemiecku potém, ale obudwóch języków razem. Lecz kwestja ta za nadto jest ważna i zbyt obszerna, by o niéj traktować nawiasem. Przejdźmy do innéj rubryki bilansu świadczącéj także korzystnie o gminie dla tego, że pomnożyła wydatki na zakłady dobroczynne. Najznaczniejsze pomnożenie wydatków znajdujemy w rubrice: kwaterowanie wojska. Pochodzi to ztąd, że w r. 1858 spadł na gminy ciężar opłacania dla wojska koszar, który dawniéj ponosił skarb publiczny.

Pomimo tego podwyższenia wydatków w niektórych gałęziach, powstała nadwyżka, przez wyżéj wskazane pomnożenie dochodów i oszczędność w innych gałęziach wydatków, wynosząca około 320,000 złp.

Tak tedy bilans z r. 1858, okazuje zwycięztwo, a skutkiem tego zwycięztwa jest zniesienie pięcioprocentowego dodatku do podatku, który obywatele Lwowscy opłacali już od kilku lat.

Pomyślne rozwiązanie kwestji tak ważnéj dla Lwowianów powinno było ożywić cokolwiek zapusty. Jednakże powiedzieć tego nie możemy. Bywają bale publiczne, zabawy prywatne i maskarady, bo jużci całkiem się bez nich nie obejdzie. Ale

---

chwałych, ale nauczyciele przyjmowali je za dobre. Największą brednię wiedząc o tem recytował bezczelnie, pospiesznie, głośno i ani oka zmrużył choć sam był przekonany, że niedorzeczeństwa wypłatał.

Porfirek ilekroć przechodził, głaskany był przez wszystkich, a nie mogąc w nim czego innego pochwalić, unoszono się nad jego przytomnością umysłu; rokując dlań wielkie powodzenie w świecie. Miał i to za sobą że choć czuł rodzicielskie obiady i podarki, uniżonością i pokorą zbytnią ze swojéj strony jeszcze do reszty jednał względy władzy, którą szanował w oczy, za oczy zręcznie jéj język pokazując.

Filut jakich mało, gładko się wykręcał ze wszystkiego i nie bardzo był przez nas lubiony, ale też nie wiele dbał o to nie żyjąc wcale z towarzyszami. W ostatniéj klassie ojciec który dotąd łożył na przeprowadzanie syna coraz wyżéj z honorami nagród i pochwał których mu nie szczędzono, postanowił wyrobić dlań medal koniecznie i od początku roku sprowadziwszy się do miasta, co niedziela dla nauczycieli dawał obiady, woził naszego władzcę swoim powozem na podwieczorki, słał prezenta i powiększał dozy czując że po nich on i syn na laurach spoczywać będą mogli.

Zdania nasze, moje usilną pracą wymożone, jego opłacone sowicie, były prawie jednakowe w xiędze nauczycieli, choć Porfirek nic prawie nie umiał. Potrzeba więc było mnie koniecznie zgnieść stojącego na przeszkodzie, aby jego postawić na mojem miejscu.

Nie było to trudnem wcale do uczynienia przemocą, ale i najpodlejsi z ludzi mają wstyd jakiś, a radziby tak swoję robotę ubarwić, aby miała pozór przynajmniéj sprawiedliwości. Szukano więc do mnie przyczepki nie mogąc jéj znaleść rok cały i tak doszliśmy oba do ostatecznych examenów rocznych. Dyrektor dał był słowo że ulubieniec medal wziąć musi, przedemną i dotrzymał go pod pozorem krnąbrności i zuchwalstwa, pisząc mi w rubryce obyczajów zdanie wątpliwe. To mnie oburzyło niezmiernie, bo w atestacie pozostać miał ślad wieczny mojego nie dobrego prowadzenia się, wolałbym był niesprawiedliwe ocenienie nauki, niż rzucenie plamy na całą może przyszłość. I choć poczciwy Wieloryb hamował mnie jak mógł przekonywając, że trzeba uledz w cichości lub pokorą starać się przebłagać dyrektora, przejęty niesprawiedliwością poszedłem publicznie upomnieć się o moją krzywdę.

To pogorszyło jeszcze sprawę moją, gdyż zręczny człowiek samo znalezienie się moje, przedstawił jako dowód charakteru krnąbrnego i usprawiedliwienia swojego zdania. Zamiast więc medalu, zaledwie otrzymałem świadectwo szkolne, w którem że mi zléj noty nie postawiono w obyczajach, winienem to był poświęceniu Słonkiewicza. Wieloryb bowiem potajemnie wyrobił to pocałowaniem w łokcie dyrektora i napomnieniem o mojéj skrusze i żalu. — Porfirek z powszechnym aplauzem otrzymał żądany medal i tegoż dnia po examenach, władzca szkoły, nauczyciele i całe ciało gymnazyjalne na wielkim balu u ojca jego zapili zgryzotę sumienia libacjami szampana, a w kilka dni potem parę siwych koni i faeton znany bardzo ukazał się w stajni i wozowni pana dyrektora.

Chociaż z innemi współuczniami zaproszony był i ja na tę medalową uroczystość, nie poszliśmy na nią ze Słonkiewiczem i sami jedni w ciemnéj izdebce przesiedzieliśmy wieczór ten smutnie gwarząc. — Wieloryb

wszystkich zabaw tego rodzaju mamy mniéj niż dawniéj, mniéj są uczęszczane i mniéj wystawne. Nastąpiła w téj mierze widocznie oszczędność. Na bal towarzystwa dam dobroczynnych, dany pod przewodnictwem p. Namiestnikowéj, rozebrano około 500 biletów, lecz osób nie wiem czy było 300 a po północy nie było już prawie żadnéj damy na sali. *(l. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 26 lutego. Papież zażądał urzędownie od Francji i Austrji, aby odwołały wojska swe z państwa rzymskiego.

Londyn 26 lutego. Zapewniają, że dom Rotszylda w Paryżu podjął się pożyczki austrjackiéj.

Londyn 26 lutego. Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby gmin, sir Pakington żądał kredytu dziesięciu miljonów f. szt. dla marynarki. Summa ta obrócona zostanie na wystawienie piętnastu okrętów pierwszo-rzędnych i dwóch okrętów żelaznych. Żadna opozycja nie objawiła się przeciwko temu żądaniu.

Morning Herald donosi, że flota zwiększoną będzie o 26 statków.

Morning Star upoważniony jest donieść, że Francuzi zostaną w Civita Vecchia, a Austrjacy w Ankonie, stosownie do życzenia Papieża.

Londyn 26 lutego. Listy z Nowego-Yorku pod dniem 12 donoszą, że rozpraw w kwestji Kuby, kongres jeszcze nie rozpoczął.

— Piszą z Kanady, że propozycja rządu angielskiego, przeniesienia stolicy kolonji do Ottavy przez miejscowy parlament uchwaloną została.

— Wiadomość o przybyciu ex cesarza do Jamajki, potwierdza się.

Wiedeń 26 lutego. Dziś z rana dwie dywizje wyruszyły południową koleją żelazną z Wiednia do Włoch.

Madryt 24 lutego. Wiadomość o zawartym traktacie między Hiszpanją i Maroko, uległa zaprzeczeniu.

Senat uchwalił, iż rozprawy w sprawie Santanelli, toczyć się będą na tajemnych posiedzeniach. *(Le Nord.)*

AMERYKA.

New-York 8 lutego. Najnowszy messaż pana Buchanana więcéj narobił hałasu w Europie niż w Ameryce. Możnaby go porównać do rewolwera o sześciu strzałach z podwójnemi nabojami, któremu jednak nie założono pistonów; niezręczny strzelec mierzy kolejno do Kuby, do Mexyku, do Nicaragui do Utah, do Kanzas, do taryffy z roku 1837, a za każdym razem rewolwer nie wypala.

Obydwie izby *przez grzeczność* odesłały bill komitetów względem dostarczenia prezydentowi 30,000,000 dollarów na kupno rzeczy, któréj nikt sprzedawać nie myśli. Komitety znowu *przez grzeczność* proponują przyjęcie bilu. I na tém koniec, gdyż ile razy projekt do prawa na stole, i senat i izby przechodzą do porządku dziennego.

Komitet wojskowy odrzucił wniosek zajęcia wojskowego części terrytorjum mexykańskiego.

Znajdując zapewne, że interessa amerykańskie są dostatecznie reprezentowane w Nicaragui przez jenerała Mirabeau Lamar, kongres dozwala filozoficznie wydrzéć kompanji White exploatację drogi tranzytowéj i widzimy zgromadzenie narodowe potwierdzające z niemniejszem stoicyzmem koncessję udzieloną panu Felixowi Belly.

W Utah, tak zupełnie uległym i uspokojonym, według twierdzenia messażu, dzieją się właśnie rzeczy, dowodzące nienawiści Mormonów do Amerykanów, a kongress nie uznaje nawet za rzecz właściwą zająć się tą częścią messażu, która o Mormonach wspomina.

W Kanzas, gdzie skutkiem przyjętéj przez pana Buchanana polityki, jak on utrzymuje, spokojność stanowczo przywróconą została, palą i mordują. Kongres pomija tę lekką sprzeczność, i odracza nieograniczenie przyjęcie Oregonu do składu Stanów Zjednoczonych.

Taryffa z roku 1857 pomimo usilnych zabiegów pana Buchanan, pozostała niezmienną. Prezydent żądał powiększenia dochodów, kongres woła nań o zmniejszenie wydatków.

Tyle co do Stanów Zjednoczonych. O Mexyku dowiedziano się przez pismo *Qwaker City* z dnia wczorajszego, że w dniu 20tym stycznia Miramon wszedł do Mexyku, złożył z urzędu jenerała Robles i powrócił go Zuoladze, swojemu teściowi. (*)

Reklamacje mocarstw Europejskich po umiarkowaniu ich właściwém, zostały stanowczo przyjęte. *(Indep. Belge.)*

ANGLJA.

Times dziwi się, dla czego gabinet angielski, mając ambasadora swego w Wiedniu, posyła tam lorda Cowley, którego miejsce jest w Paryżu. Radzi rządowi wiedeńskiemu, ażeby missji téj poświęcił całą swą uwagę. Powiada daléj:

„Cesarz austrjacki nie powinien zapomniéć, że osoby najbardziéj ganiące zaczepne postępowanie Francji, zmuszone są przyznać, iż postępowanie Austrji nie było takie, jakiego Europa miała prawo oczekiwać ze strony mocarstwa, dla którego traktat wiedeński był tak korzystny. Jeżeli Austrja pragnie rozbroić nieprzyjaźń Francji, lub téż w razie niemożności tego, pozbawić ją wszelkich sposobów tłomaczenia się koniecznością walki, radzimy jéj, ażeby bez straty czasu zmieniła swój system we Włoszech na warunkach, któreby mogła utrzymać w obec Europy. Powtarzamy, że cesarz Francuzów nie obudziłby żadnéj sympatji, gdyby żądał od Austrji królestwa Lombardzko-Weneckiego; lecz domagając się ustąpienia z legacji papiezkich, ma za sobą sympatję całéj Europy. Jeżeliby Austrja ustępując z Legacji, zdołała i Francję do tego skłonić, odniosłaby zwycięztwo dyplomatyczne, którego nie powinnaby zaniedbywać.

(*) Późniejsze wiadomości wskazują nie Zuloagę, ale jenerała Sales następcą Roblesa. Donoszą także o porażce jenerała Negrette pod Jalapą, przez liberalistów.

Londyn 24 lutego. Ustanowiona w roku zeszłym pod prezydencją hrabiego Hardwicke komisja, do zbadania stanu marynarki wojennéj i przedstawienia środków zapobiegających niestosownéj jéj organizacji, ogłasza sprawozdanie z ośmiomiesięcznych swych prac. Sprawozdanie to wykazuje nieudolność marynarki wojennéj angielskiéj, któréj przeznaczeniem jest tak zasłaniać brzegi kraju od możebnéj napaści, jako téż i stać w obronie olbrzymiéj marynarki kupieckiéj. Brakuje jéj do tego ludzi doświadczonych, wyćwiczonych w służbie tak morskiéj, jako téż i wojennéj. Wprawdzie dawne prawo angielskie dozwala rządowi zabierania marynarzy przemocą ze statków kupieckich, lecz w teraźniejszych czasach opinja publiczna ze zgrozą potępia ten system i naród nie poddałby mu się. System francuzki byłby równie niemożebny jak losowanie. Komisja uznaje więc za najlepsze, zachęcać marynarzy do wstępowania do służby rządu, ofiarując im nadzwyczajne korzyści, górujące nad służbą marynarki kupieckiéj. Zwraca ona uwagę na ulepszenie korpusu chłopców okrętowych i wykazuje konieczną potrzebę powiększenia liczby okrętów służących do nauki.

Komisja spodziewa się, że skutkiem takich ulepszeń, siła morska może być powiększoną o 60,000 ludzi, ulepszenia zaś powiększyłyby wydatki o 598,821 fst.

Poseł Cesarsko-Rossyjski przedstawił królowéj p. Fryderyka de Grotte, pierwszego sekretarza, i p. Sabunow, sekretarza poselstwa Cesarsko-Rossyjskiego.

Lord Lyons odpłynął we wtorek z Plymouth na statku *Caracoa* do Ameryki, gdzie zajmie miejsce lorda Napier. *(Le Nord.)*

— Posiedzenie Izby gmin z d. 24 b. m. otworzone zostało o 4 godzinie.

Lord Palmerston. — Zabierając głos winienem oświadczyć, że nie mam zamiaru w niczem przeszkadzać przełożeniu szanownego mego kolegi sir J. Pakingtona; pragnę tylko zasięgnąć wiadomości w przedmiocie, który zajmuje naród cały. Wyjaśnienia dane przez rząd Jéj Kr. Mości w poprzednich okolicznościach, uważane są za niedostateczne, mianowicie co się tycze stałego lądu Europy.

Wiele zaś na tem zależy ludziom handlującym i innym klassom społeczeństwa, aby wiedziały, czy jest jakie niebezpieczeństwo wojny, czy téż z pewnością rachować możemy na pokój. Nie możemy zostać w niewiadomości, gdy być może jesteśmy nad krańcem przepaści. Widoczną jest rzeczą, iż uzbrojenia zwiększają się w rozmiarach wielkich i zastraszających. Wśród podobnych okoliczności bardzo jest rzeczą naturalną, iż wielka panuje obawa we wszystkich klassach, nieodzownem więc jest, abyśmy poznali dokładnie stan rzeczy.

Co do wielkich mocarstw europejskich, wyznaję, iż nie widzę między niemi żadnéj kwestji ważniejszéj, którąby trzeba orężem rozstrzygać. (Słuchajcie!). Nie mogę przypuszczać, aby Francja miała zamiar gwałcić traktaty istniejące. Czyliż

---

starał się we mnie wpoić tę cnotę, którą miał w wysokim stopniu, pokorę i rezygnację, usiłował mi dowieść, że potrzeba było pojednać się ze wszystkimi, przebłagać gniewy i daléj jeść chleb korepetytorski.

— Mój kochany, — mówił, — nie w szkole tylko ale tak jest wszędzie na świecie, możniejsi kupują sobie co chcą, my powinniśmy im ustępować z drogi i milczyć aby nas nie zgnietli. Wojna z nimi próżna, bo sprzymierzeńców nie znajdziesz, a cały świat pójdzie za groszem i siłą, przeciwko prawdzie i sprawiedliwości. Jeżeli rozpoczniesz wojnę, powiedz sobie z góry że paść musisz, a masz że ty siły na męczeństwo?

— Ale to oburza! — wołałem.

— I mnie to oburza, — odpowiedział Wieloryb, — ale ja cierpię cicho, pomodlę się, Panu Bogu ofiaruję i daléj biedę klepię. Co my biedni przeciw sile i liczbie! Próżnobyśmy wołali i porywali się, ci nawet co w duszy jak my czują, słowem się za nami nie odezwą.

Według téj teorji swojéj czarnym kawałkiem chleba kontentując się Słonkiewicz, został przy Kulikowéj i uczniach swoich, nie pragnąc więcéj nad to co miał i pokornie zastosowując się do woli przeznaczenia, ale mnie, mimo usilnych przekonywań do podziału swojego losu namówić nie potrafił. Postanowiłem opuścić miasteczko, szkoły i pójść w świat szeroki dobijać niezależności.

Wieloryb słuchając marzeń moich uśmiechał się z litością i może miał słuszność..... wielem ucierpiał tylko a nie się nie dobił, cierpienie zostało najczystszym zyskiem téj walki, która mnie doprowadziła do stanu w jakim dziś widzisz.....

— Cóż z sobą poczniesz? — pytał niespokojny Słonkiewicz — gdzie pójdziesz szukać i jakiego chleba mając tu choć biedny ale gotowy? myślisz że tak łatwo o pracę nawet?

Z pełna i ja nie wiedziałem co z sobą zrobię, ale mocne miałem postanowienie opuścić miasteczko i dozór studentów, przewidując że mnie to nadal przy każdéj zręczności prześladować nie omieszkają, a zbyćby się radzi niepotrzebnego świadka popełnionéj niesprawiedliwości. Po rozjechaniu się uczniów, zostałem jakiś czas u Pocewiczowéj, która mnie błagała na próżno abym jéj daléj nie opuszczał, potem przeniosłem się do Wieloryba i z nim spędziliśmy kilka tygodni wakacyjnych, czytając, chodząc po pięknéj okolicy, rozprawiając o życiu jak ci co go jeszcze nie znają.

Wiecznieśmy z sobą sprzeczali się różne mając pojęcia, ale te spory jeszcze nas lepszymi czyniły przyjaciołmi. Dotąd w szkołach oprócz naukowych, żadnéj xiążki prawie nie miałem w ręku, teraz dopiero zacząłem czytać pożyczając z kolei od Słonkiewicza z kufra drogocenne jego xięgi jedna po drugiéj i pożerając je chciwie. — Bóg wie co to tam było na dnie tego zbioru najdziwniéj zebranego przypadkiem zawsze i bez żadnego planu. Słonkiewicz bowiem nie mógł wybierać i nabywał co najtańsze dzieła wszelkiéj treści, tak że i słowniki i gramatyki i medycyna i botanika i polityka i romanse, równe w kufrze jego miały prawo obywatelstwa. — Ozdobą i najdroższą perłą był francuzki Plutarch pani Dacier, którego ja z zachwyceniem pożarłem; — po nim zaraz natrafiwszy na Djabła Kulawego i Dykcjonarz filozoficzny!!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

prawdopodobną jest rzeczą, aby Austrja chciała lub mogła naruszać traktaty, w moc których dzierży najpiękniejsze swe prowincje? Nie mogę również przypuszczać, aby Prussy żywiły jakie nieprzyjacielskie zamiary, sądzę więc, iż jedyną przyczyną niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego, jest obecny stan środkowych Włoszech. Ta część Włoch była zajmowaną od lat dziesięciu przez wojska cudzoziemskie, okupacja to zbyt długa. (Słuchajcie!) Sądzę, że Austrja powodowaną tu była nieuzasadnionemi obawami. Myślę więc, iż jeśli Francja i inne mocarstwa po przyjacielsku porozumieją się, możemy uniknąć kroków wojennych. Sądzę, iż dla pokoju europejskiego konieczną jest rzeczą, aby wojska obce wycofane zostały z Włoch, i aby reformy administracyjne w państwie rzymskiem zaprowadzono.

Jestem zdania, iż każdy pragnie pokoju w interesie rozwoju handlowego i dla powszechnego dobra kraju.

P. Dizraeli. — Mam to przekonanie, że szlachetny lord nie powodował się żadnemi względami stronniczemi w pytaniu, które mi dopiero uczynił. Sądzę, że prawdę wyrzekł, utrzymując, że wielkie kontynentalne państwa nie pragną naruszać traktatów, i w zupełności piszę się na jego uwagi co do Włoch środkowych. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Podczas gdy się odbywają przygotowania, do których szlachetny lord czynił alluzję, rząd Jéj Kr. Mości działa i wszystkich starań dokłada, aby utrzymać pokój. Z wielką téż przyjemnością mogę donieść szlachetnemu lordowi i Izbie, że państwo rzymskie w krótkim czasie opuszczą za zgodą papieża wojska austrjackie i francuzkie. Lord Cowley wyjechał z posłannictwem poufnem, posłannictwem pokoju. (Oklaski na wszystkich ławkach Izby.)

Lord Russel okazuje zadowolenie z wyjaśnienia które Izbie uczyniono. *(Le Nord.)*

A U S T R J A.

Piszą z Wiednia do *Gaz. Drezdeńskiéj:*

„Można dziś uważać za rzecz pewną, że baron Bourqueney, ambasador francuzki w Wiedniu, powróci na swe stanowisko, które był opuścił blisko przed czterema miesiącami. Ambasador, jak wiadomo, wyjechał z Wiednia w skutek śmierci swéj żony, którąto stratę tak mocno uczuł pan Bourqueney, iż na długo miał się zrzec spraw publicznych. Znane uczucia tego zdolnego dyplomaty spodziewać się każą, iż do powziętego teraz przedsięwzięcia nietylko skłoniło go przywiązanie do rodzinnegu kraju, lecz to głębokie przekonanie, iż skutecznie pracować może dla utrzymania pokoju w Europie. *(Le Nord.)*

F R A N C J A.

Paryż 25 lutego. Wielce się tu dziś zajmowano w różny sposób tłomaczonem posłannictwem lorda Cowleya w Wiedniu, jako też rozlicznemi pogłoskami w tym względzie krążącemi. I tak, mówiono, że lord Cowley ma ofiarować gabinetowi wiedeńskiemu, jeśli ten zrzecze się oddzielnie zawartych traktatów z krajami włoskiemi, gwarancję wszystkich posiadłości austrjackich w Lombardji; nadto też same mocarstwa proponują w zamian wyłącznego protektoratu Austrji, protektorat zbiorowy wielkich mocarstw europejskich, celem powstrzymania we Włoszech wszelkich usiłowanań rewolucyjnych. Pomimo jednak tych zasad, wątpią, aby gabinet wiedeński przystał na układy. Lord i lady Cowley, spodziewani są w Wiedniu w niedzielę rano. Dwie nowe brygady gotowe są do wyruszenia do Włoch, jeśli wszelkie negocjacje nie doprowadzą do niczego.

Mówią dziś także, że marszałek Baraguay d'Hilliers, odstąpić ma swéj komendatury wyższéj w Tours i udać się do Lyonu dla uorganizowania armji expedycyjnéj. Wiadomość ta zdaje nam się przedwczesną. Co zaś do marszałka Baraguay de Hilliers, jak zapewniają, nie onby w razie wojny objął dowództwo nad armją włoską, lecz raczéj marszałek Canrobert. Admirał Parseval-Deschênes dowodziłby eskadrą morza Śródziemnego. Przez to wszakże nie zmienia się stanowisko marszałka Casellane, który w każdym stanie rzeczy pozostałby na czele armji lyońskiéj. Dla dopełnienia wszystkich tych krążących pogłosek, dodać jeszcze winniśmy pogłoskę o wysłaniu jenerała Espinasse do Turynu. Téj ostatniéj wiadomości nie możemy ani zaprzeczyć, ani potwierdzić jéj.

— Zawiadomiono nas, że ministerjum wojny wystósowało pod dniem 23cim b. m. rozkaz do władz wojskowych w Marsylji, aby wstrzymały wysyłkę oddziałów przeznaczonych do wypełnienia bataljonów armji okupacyjnéj francuzkiéj w Rzymie. Wszelako niektóre z tych oddziałów odpłynęły już do Civita-Vecchia. Ostatni ten rozkaz, ma podobno zostawać w związku z projektem jednoczesnego opuszczenia posiadłości papiezkich przez wojska francuzkie i austrjackie.

— Listy z Medjolanu donoszą o nader znacznéj manifestacji, jaka miała zajść w tém mieście na pogrzebie patrjoty włoskiego p. Dandolo. *(Le Nord.)*

P R U S S Y.

Piszą z Berlina pod dniem 24 lutego do dziennika *Le Nord:*

Jakie to szczęście dla ludów niemieckich, że nie zostają pod strażą Bawarji i Wirtembergu, a jeszcze większe szczęście że Prussy i jéj reprezentacja narodowa nie przybrały téj saméj postawy co południowe kraje, w przeciwnym razie dziennikom które u nas pełne są wyzywań i odgróżek, mogłoby się udać, iż sprowadziłyby wojnę między Niemcami i Francją wprzód nimby do stanowczych kroków przyszło we Włoszech. Niewątpimy, iż toby po myśli było Austrji, lecz postawa naszego gabinetu powinna jéj okazać, iż wcale tu nie myślą niewolniczo iść za jéj polityki.

Dyplomacja jest czynną. Lord Cowley jedzie do Wiednia; a wybór ten jest bardzo szczęśliwy, gdyż on jeden w Wiedniu nawet może powiedziéć to, czego się nie pisze. Za powrotem z Wiednia lorda Cowley, jeśli mu się powiedzie, miéć będziemy pokój, jeśli zaś jego missja chybioną będzie, nastąpi wojna. Tak, miéć będziemy wojnę, lecz wtedy stanowisko Anglji będzie swobodne; wstrzyma się ona od wszelkiéj moralnéj i materjalnéj interwencji, zostawiając przeciwników samym sobie. Nieunikniony ten postępek Anglji, powinien dać do namyślenia Niemcom, nim się zdecydują na stanowczy krok i zechcą dla Austrji wyjmować kasztany z gorącego popiołu. Jak wojna zostanie wypowiedziana, ich armja półtoro-miljonowa zredukuje się do 800,000, gdyż Austrja nie będzie mogła dostarczyć ani jednego pułku dla armji federacyjnéj, sama bowiem będzie ich potrzebowała we Włoszech; dla ubezpieczenia swych granic.— Z resztą jakąż ma zasadę ta wojna do któréj popycha jakaś niewidzialna ręka? Mówią o niebezpieczeństwach na jakie są narażone Niemcy; mówią o zamiarach podbojowych, o granicach naturalnych, lecz gdzież jest choć jeden dowód tego wszystkiego?

We wszystkich tych komplikacjach jest jakiś żywioł ukryty, który działa, nurtuje i popycha naprzód z niesłychaną wytrwałością. Nie, wojna ta jeśli wybuchnie, nie będzie miała rozumowéj żadnéj zasady; może ona okryć nas sławą, może udowodnić przy zdarzonéj sposobności, że wojska nasze nie wyrodziły się, lecz w chwili, gdy po tém wszystkiem zawarty zostanie pokój, każdy pytać będzie, za kogo i za co biliśmy się. Za kogo—dowiemy się; za co—dzienniki nam to powiedzą, ponieważ są ludzie, którzy na wszystko znajdują dostateczną przyczynę. Prussy i Anglja powinny rozwinąć całą swoją energję, aby skłonić Austrję do sprawiedliwych koncessji, aby wymódz na Francji, iżby przestała swych ciągłych uzbrojeń i poradzić królowi sardyńskiemu, a mianowicie głównemu jego dowódcy hrabiemu Cavour, więcéj umiarkowania. Oby ich usiłowania pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały!

— Dzienniki niemieckie zajmują się wielce projektem do prawa o małżeństwach i rozwodach, który izbie deputowanych przedstawiono. Jak w każdéj ważnéj kwestji tak i w téj różnorodne są zdania; jedni utrzymują, że nowe prawo położy koniec licznym od lat kilku zajściom między kościołem a państwem; drudzy znów są zdania, że ono tylko pozorną zaprowadzi zgodę, lecz złe z gruntu usunięte nie będzie. *(Le Nord.)*

Literatura Perjodyczna.

Pod znaczkiem A. w *Gazecie Warszawskiéj*, autor donosi o dzienniku p. Jobard, dyrektora Bruxelskiego muzeum przemysłu: „Progres International," który każdego tygodnia mieści w sobie uczony artykuł, już to rozsypujący pochwały, już to chłoszczący wszystkie wynalazki pojawiające się na polu naukowém. Do ostatnich prac tego rodzaju, mogących nas zainteresować zaliczamy: „Histoire d'une bulle de gaz; Plus de machines à vapeur horizontales; Des glaces argentées i Monographie du mal de mer"; wydania w Bruxelli u E. Flatau.—W tygodniowém sprawozdaniu autor umieszcza wiersz p. Chęcińskiego, umieszczony na liście podpisów towarzyszy Żółkowskiego, który otaczał fotografję jubilata, przy ofiarowaniu mu pierścienia od współkolegów, na pamiątkę 25-letniéj pracy. Wiersz ten przepisujemy dosłownie:

Swiecąc gienjuszem stulecia część czwartą,
Obok wawrzynów coć niosą rodacy,
Przyjm szczerém sercem i duszą otwartą
Skromną pamiątkę braterstwa i pracy.
Swiat czci artystę,—nam niedosyć na tém:
Niechaj ten pierścień wspomnienie utrwali,
Że ci, coś był im i wzorem i bratem,
Czcząc cię jak mistrza, jak brata kochali.

Kurjer podaje sprawozdanie: że z dwóch przedstawień teatru amatorskiego, danych w gmachu Towarzystwa dobroczynności, na sale ochrony w dniach 24 i 26 stycznia r. b. czysty dochód wynosi rs. 1,003 kop. 39—i zarazem oświadcza podziękowanie wszystkim amatorkom i amatorom, którzy talentami i pracą swoją przyczynić się raczyli do osiągnięcia tak pomyślnego dla ubogich dziatek rezultatu.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Dąbski Nikodem ob. z Leśniewic nr 584. — Fijałkowski Józef ob. z Pokrzywnicy nr 492. — Klicki Franc. ob. z Niedzborza nr 585.—Lewiński Jakób ob. z Rzeczycy nr 471. — Lutosławski Edward ob. z Rembielina nr 625.—Roniker Gustaw ob. z Kudrawy nr 634.— Skarzyński Teodozjusz ob. z Woli Szczawińskiej nr 5000. — Walewski Wład. ob. z Paszki nr 500. — Włoczewski Winc. ob. z Strzechowa nr 625. — Zawistowski Mikołaj marszałek szlachty i Załuski Henryk hrabia z gubernji Grodzieńskiéj nr 634 —Boski Maurycy ob. z Paryża nr 584. — Darowska Zofja ob. z Krakowa nr 306. — Deskur Stanisław oby. z Krakowa nr 2766.— Jaraczewska Antonina ob. z Poznania nr 625. Sobierajski Kazimierz ob. z Poznania nr 634. — Voigt Jan ob. z Prus nr 414,

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bieliński Alexander ob. do Lublina. — Cielecki Leopold ob. do Zagórza.—Dembiński Juljusz ob. do Przysuchy.—Dunin Bolesław ob. do Wygnanowa.—Łempicki Henryk ob. do Zagajewa. — Ogiński Felix xiążę do gub. Mohylewskiéj.— Rostworowski Adam sędzia pokoju do Tykocina. — Ratomski Stanisław ob. do Drobiczan.—Stawiarski Ignacy ob. do Komorowa.—Efrusi Leon kup. do Paryża. — Guttman Emil muzykant do Wrocławia. — Xiążę Szachowskoj radca stanu do Paryża.

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 9ty.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 Lutego (3 Marca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*